



## Z „DZIENNICZKIEM” ŚW. FAUSTYNY (22)

*Im miłość nasza stanie się czystsza, tym ogień cierpień mniej będzie miał w nas do trawienia i cierpienie przestanie być dla nas cierpieniem – stanie się nam rozkoszą (Dz. 303). Co ten fragment ma wspólnego z miłosierdziem? Na czym polega „miłość czysta”? Czym jest ogień cierpień, który ma coś we mnie trawić? I co ma strawić we mnie ten ogień? Jak to możliwe, aby cierpienie mogło stać się dla człowieka rozkoszą? Przecież Siostra Faustyna nie była masochistką, nie poszukiwała cierpienia. Naturalną reakcją natury jest ucieczka od bólu, próba zapomnienia doznanych krzywd. Skąd więc u Siostry Faustyny zdolność pokochania cierpienia? Skąd u niej taka postawa, że zamiast narzekania i skargi – modlitwa uwielbienia. Zamiast złości na Boga, lekarzy – łagodność. O co chodzi z tą miłością, która wywraca do góry nogami ludzki sposób oceniania rzeczywistości?*

Nie mogąc znaleźć odpowiedzi na te pytania, jakoś spontanicznie spojrzałam na Krzyż i... powoli jakby zaczęło się rozjaśniać w mojej głowie, a jeszcze może bardziej w ...sercu? To przecież Ten, który pozwolił się dla mnie ukrzyżować – Jezus – jest najczystsza Miłością. Najczystsza, to znaczy jaką? Wolną. Wolną od grzechu i pożądań własnej natury, żadnej zaspokajania siebie. Gotową na pełne poświęcenie dla mnie, zdolną oddać życie za mnie.

Rezygnacja z siebie zawsze wiąże się z pewnym umiowaniem, z jakimś bólem wyrzeczenia się własnych planów, marzeń, nawet tych dobrych w imię jeszcze lepszych – Bożych. Zatem ogień cierpień może oznaczać tę ciągłą pracę nad sobą, nad zwalczaniem w sobie egoizmu, pychy. Tak, miłość czysta to miłość bez brudu grzechu. Wszystkie tkwiące we mnie żale, powstałe na skutek zranionej miłości własnej, wszystkie narzekania, kłótności, obrażania się, muszą być strawione i usunięte. Przypomina to trochę reakcję organizmu, który wyrzuca z siebie to, „co leży na żołądku”, co w środku pali i męczy. Gdy organizm dojdzie do równowagi metabolicznej, czyż nie odczuwa ulgi? A co dopiero ludzka dusza, uwolniona od ciężaru grzechu, złych przyzwyczajień? Teraz jestem skłonna uwierzyć, że osoba naprawdę kochająca Boga i bliźniego, nawet w cierpieniu potrafi znaleźć radość.

Miłość czysta potrafi znieść cierpienie tak, by nie naprzykrzać się innym. Cierpiąc, mogę łatwiej współczuć z innymi cierpiącymi. Pocięchę w cierpieniu niosą słowa św. Pawła, że *cierpienie terazniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić* (Rz 8, 18). Sposobem przeżywania cierpienia mogę dawać świadectwo autentycznej wiary i zaufania Bogu. Boże mój, proszę Cię, abym w chwilach cierpienia nie marnowała tak wielkiej łaski, jaką jest oczyszczanie mnie ze złogów grzechu.

Anna